Nr. 270. Kraków, Sobota 23 Listopada 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 listopada.

Odręczne pismo sułtana do Salisbury'ego jest niebywałym w dyplomatycznych stosunkach Europy wypadkiem. Niepodobna przypuścić, aby fakt ten nie wywarł przykrego, przygnębiającego wrażenia w sferach tureckich, zwłaszcza konserwatywnych, — a łatwo się domyśleć, że koła dworskie w Petersburgu z zawiścią spoglądać będą na to niebywałe respektowanie angielskiego premiera przez sułtana. Salisbury obudzić musi zazdrość powszechną, że sułtan tak bardzo się z nim liczy, gdy on traktuje go wprost z lekceważeniem.

To też stanowisko Rosyi w kwestyi wschodniej nie jest wcale jasne i zdecydowane pomimo zapewnień urzędowych, że działać ona będzie zgodnie z pięciu innemi mocarstwami. Odpowiedź ambasadora rosyjskiego, dana katolikosowi armeńskiemu na jego skargi o ucisk i gwałty Turków, świadczy wymownie, że Rosya uważa Armeńczyków za narzędzie Anglii i wcale nie ma zamiaru popierać ruchu, który podejrzywa o sympatye angielskie i nie spodziewa się z niego bezpośrednich dla siebie korzyści. Prasa rosyjska traktuje też Armeńczyków, jako „rokoszan“, którzy marzą o utworzeniu „Wielkiej Armenii od Rostowa do Donu“, a zdeklarowanymi są wrogami nietylko Turcyi i Persyi, lecz także Rosyi.

Now. Wrem. obwinia wręcz katolikosa, że stanął na czele ruchu armeńskiego, który zdąża do wszystkiego innego, tylko nie do utrzymania spokoju w Turcyi. *Nowosti* podnoszą, że Rosya ma teraz dziejowego znaczenia zagadnienie do rozwiązania na wschodzie, a na Słowian półwyspu bałkańskiego i chrześcijan na wschodzie zwraca uwagę tylko do pewnego stopnia. *Mosk. Wiedom.* wreszcie zaznaczają, że Rosya najmniejszego nie ma interesu w popieraniu Armeńczyków, gdyż dosyć ma z własnymi Armeńczykami do czynienia, a rozszerzanie terytoryum rosyjskiego na rachunek obszaru przez dzikich Kurdów zamieszkałego, byłoby niedorzecznością.

Na stanowisko Rosyi w kwestyi wschodniej rzucają także ciekawe światło poglądy „pewnego rosyjskiego męża stanu“, jakie tenże rozwinąć miał wobec petersburskiego korespondenta rzymskiej *Italie*. Wedle relacyi tego dziennika miał ów rosyjski mąż stanu określić swoje zapatrywanie mniej więcej w następujący sposób:

„Nie mieliśmy — mówił ów Rosyanin — żadnych ukrytych myśli. Pragniemy ugasić pożar w Azyi Mniejszej i porządek przywrócić. Nie życzymy sobie wcale, aby kwestya wschodnia teraz odżyła. Mamy zadanie straży pożarnej, a hasłem naszem jest: wody! wody! Czy rokosz w Azyi Mniejszej wkrótce będzie uśmierzony, jest to przedewszystkiem kwestyą pieniężną. Turcyi nie brak żołnierzy, brak jej jednak pieniędzy. Jeśli obecny rokosz będzie uśmierzony, będzie sułtan mieć spokój przez kilka lat; jeśli jednak rokosz trwać będzie do wiosny, to obowiązkiem Rosyi będzie działać. Car wcale nie chce wojny, i dlatego Armeńczycy, którzy do niego się zwrócili, bardzo spokojną otrzymali odpowiedź. Lecz Europa musi liczyć się z tem, że Rosya ma na wschodzie misyę do spełnienia, a gdy to przyzna, to dlaczegóżby Rosya nie miała otrzymać mandatu przywrócenia spokoju i porządku w Armenii, gdyby Porta uczynić tego nie mogła?“

Europa ma, zdaje się, wcale jasną odpowiedź na to pytanie już dzisiaj, i nie potrzebuje na nią czekać do wiosny. Europa woli sama zaprowadzić ład i porządek w Turcyi, aniżeli wyręczać się Rosyą, której ręka nie zbyt jest pewną.

Nie ulega też wątpliwości, że akcya zbiorowa, zaproponowana przez hr. Gołuchowskiego, na wszelki sposób nie pozostanie bez skutku, jak o tem świadczą ostatnie narady wszystkich sześciu ambasadorów (Anglii, Francyi, Niemiec, Rosyi, Austro-Węgier i Włoch) w Londynie, nadto zaś osobiste porozumienie się angielskiego ambasadora Currie, z ministrem Gołuchowskim w Wiedniu. Pobyt ambasadora Currie w Wiedniu może mieć ważne następstwa i zbliży Austro-Węgry do Anglii w kwestyi wschodniej.

Obecnie więc sytuacya jest taka: Rosya nie jest szczerą aliantką Anglii i z wielką rezerwą weźmie udział w akcyi wspólnej, proponowanej przez hr. Gołuchowskiego, ale się jawnie od tej akcyi nie uchyli i na razie pójdzie razem. Między Rosyą, Francyą i Niemcami istnieją i nadal istnieć będą tajne konszachty, ale na zewnątrz państwa te przyłączą się do Anglii, Austro-Węgier i Włoch aż do pewnego terminu, gdy interesa poszczególnych państw na pierwszy plan wystąpią. Tę okoliczność uważać dzisiaj można za gwarancyę uśmierzenia rokoszów w Turcyi i utrzymania pokoju. Na jak długo jednak ten pokój wystarczy, — przewidzieć naturalnie nie można.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 listopada.

(Zamięszanie pojęć wśród Rusinów. — Sprawa dworca centralnego. — Budowa teatru. — Dom słuchaczy politechniki. — Statut miejski. — Środek przeciw myszom polnym.)

(:) Jak mało jest zrozumienia celów i drogi, po której się kroczy, wśród stronnictw ruskich, dowodzi rozmowa, jaką po poufnym wiecu prowadził pewien *prowodyr* ruski, radykalny, z jednym z najgorliwszych „ludowców“ polskich.

— Powiedzcie mi — zagadnął Rusin z wielce poufną miną, — czy to silnie narodowe piętno, jakie nosi wasz ruch ludowy, jest rzeczywiście objawem samodzielnym a nie sztucznym?

— Naturalnie — odparł Polak z mimowolnym uśmiechem z powodu, że nie przypuszczał, aby można o czemś podobnem wątpić, — więcej nawet, gdyby się chciało podawać fakta patryotyzmu wśród ludu polskiego, fakta, które z natury rzeczy nie są publiczności znane, możnaby dzień w dzień cały dziennik zapełnić podobnemi opisami.

I tu pokazał Polak mnóstwo listów chłopskich, przepełnionych patryotycznemi wynurzeniami.

— Bardzo mi się to podoba — odparł Rusin i dodał z westchnieniem: — Szczerze wam zazdroszę, ale cóż, kiedy u nas np. ja sam nie wiem dobrze, jak pojmować ruską narodową kwestyę i jakie jej zakresy naznaczyć.

Wobec tego, że generałowie stronnictw ruskich tak mało wyobrażają sobie cele swoje, co niewątpliwie jest głównym powodem niekonsekwencyi w działaniu, jak żądać tej konsekwencyi od szeregowców?

Jaskrawy jej przykład, a zarazem przykład, jak iluzorycznym jest wpływ prowodyrów ruskich na lud, dał wspomniany wiec poufny. Wiadomo, że na nim wszyscy naczelnicy radykałów przemawiali przeciw wysłaniu deputacyi do cesarza, a radykalni chłopi głosowali wszyscy... za deputacyą!

Zaniedbana zrazu z powodu nieprzychylnego stanowiska rządu, sprawa budowy centralnego dworca kolejowego w środku miasta, powraca znowu pod dyskusyę publiczną. Pięć dzielnic miejskich wniosło dziś do Rady miejskiej petycyę o zbudowanie dworca takiego u wylotu „Wałów Hetmańskich“, w pobliżu miejsca, gdzie stanie nowy teatr.

Co do budowy teatru, to rzecz ta poszła o tyle znów naprzód, że mianowano członków *jury* dla rozsądzenia planów nadesłanych do konkursu. Oprócz reprezentanta Wydziału krajowego wejdą w skład *jury:* 1) jako członkowie nie architekci pp.: dr. Antoni Małecki, Karol Szayer, radny miejski i J. Kotarbiński, reżyser teatru krakowskiego; 2) jako członkowie architekci z poza Lwowa pp.: Odrzywolski z Krakowa, Dziekoński z Warszawy i Förster z Wiednia; 3) jako architekci lwowscy pp.: J. K. Janowski, prof. polit., Zacharjewicz, prof. polit. i Hochberger, dyrektor lwowskiego urzędu budowniczego.

Dom własny słuchaczy lwowskiej politechniki jest już faktem. Wznosi się on przy ulicy imienia arcybiskupa Issakowicza, a poświęconym zostanie w niedzielę dnia 24 b. m. właśnie przez ks. arcybiskupa Issakowicza. Technicy lwowscy prowadzeniem wspólnej „kuchni koleżeńskiej“ dali dowód wielkiego poczucia solidarności i zmysłu organizacyjnego, teraz mając własny dom, będą mogli jeszcze na większą skalę rozwinąć tę swoją dodatnią działalność.

Zmianę statutu miejskiego załatwiono na dzisiejszem posiedzeniu już ostatecznie, przyjmując znany projekt zmiany 44 głosami przeciw 36.

Akcya, podjęta przez Wydział krajowy celem wygubienia myszy polnych bacylem Löfflerowskim, który na wielką skalę wyrabia we Lwowie dr. Szpilman, dyrektor szkoły weterynarskiej, daje bardzo dobre skutki. W grudniu zbierze się w tej sprawie ankieta, która zaproponuje, jak się zdaje, ustawę o przymusowem tępieniu myszy wspomnianym środkiem. Taniość jego u nas jest rzeczywiście niezwykła. Ilość bowiem wystarczająca na mórg kosztuje 25 ct. Taka sama ilość kupowana w Wiedniu kosztuje dwa razy tyle, to jest koronę, w Berlinie markę, a we Francyi nawet dwa franki. Dotychczas próbowano tego środka w 20 powiatach. Sam Wydział krajowy zakupił go na 8.000 morgów, a prywatnie co najmniej sprzedano drugie tyle, i wszędzie skutek jest zdumiewający. Z wiosną akcya przybierze jeszcze większe rozmiary. Wędrowni instruktorowie jeździli po kraju i pouczali, jak należy stosować Löfflerowski środek i w każdej niemal miejscowości przygotowali niejako kierownika dla tej akcyi, która w ten sposób rokuje wielkie skutki.

Z życia politycznego narodu chorwackiego.

II.

Zagrzeb w listopadzie.

Po ukończeniu (w roku 1831) uniwersytetu w Peszcie Gaj powrócił do Zagrzebia, aby rozpocząć w swej ojczyźnie działalność, do której się był przygotowywał. Tymczasem wszędzie, gdzie tylko była uniwersytecka młodzież chorwacka, a więc w Peszcie, Wiedniu i Gracu, sformowały się kółka młodzieży tych samych, co Gaj przekonań. Ta to młodzież z zapałem przyjęła wydaną przez Gaja książeczkę o reformie pisowni chorwackiej i natychmiast poczęła używać znaków djakrytycznych na sposób czeski. Myśl o przyjęciu języka ogólno południowo-słowiańskiego pozyskiwała coraz więcej i więcej zwolenników.

W r. 1832 wystąpił hrabia Janko Draszković ze swoją broszurą „*Dissertatio ili razgovor*“, napisaną już w narzeczu sztokawskiem, w której zawiera się poniekąd cały program narodu chorwackiego aż do roku 1848. Hrabia Janko Draszković pochodził z dawnego rodu szlacheckiego, wychowywał się w Zagrzebiu, słuchał wykładów na filozoficznym i prawniczym wydziale uniwersytetu wiedeńskiego, wstąpił do wojska, brał udział w pierwszych wojnach napoleońskich, ale złamawszy nogę, zmuszony był podać się do dymisyi. Czas jakiś mieszkał w Paryżu, mówił po łacinie, po niemiecku, po francusku, po włosku, po rumuńsku, po węgiersku i nawet po polsku. Tego ostatniego języka nauczył się był w Galicyi, gdzie stał czas jakiś z wojskiem. Zapoznawszy się zczasem i z innemi językami słowiańskiemi, hr. Draszković tem nie mniej przekładał nad nie wszystkie — polski. W końcu trzeciego i na początku czwartego dziesiątka lat bieżącego stulecia Draszković stale mieszkał w Zagrzebiu, był zwolennikiem wszystkiego, co miało cechy narodowe i dużo się przyczyniał do odrodzenia Chorwacyi.

Jako dodatek do broszury Draszkovića widzimy tablicę statystyczną tak nazwanej przez niego „Wielkiej Illiryi“, w skład której wchodzą: Chorwacya, Dalmacya, Slawonia, dawna Grania wojskowa, Bośnia i Hercegowina, Styrya, Karyntya i Kraina, a więc całe terytoryum chorwacko-słowieńskie Austryi z dodatkiem Bośni i Hercegowiny. Hr. Draszković żąda przyłączenia na zasadzie dawnych praw Dalmacyi do Chorwacyi i Slawonii i wyraża nadzieję, że zczasem do tego związku należeć będą i inne prowincye „Illiryi“. Takie królestwo ilirskie o trzech i pół milionach mieszkańców mogłoby odgrywać w państwie ważną rolę i być koronie bardzo pożytecznem, ponieważ krzyżowałoby separatystyczne plany Węgrów. Hr. Draszković rozumiał, że w Wiedniu poczynano się na seryo obawiać wciąż wzrastających wymagań narodu węgierskiego i pragnął z tego skorzystać. Za główny środek do politycznego odrodzenia Chorwacyi uważał hr. Draszković podniesienie języka narodowego, zakładanie szkół i szerzenie oświaty wogóle. Oświatę uważał hr. Draszković również i za dobrą broń przeciwko prądom rewolucyjnym, nurtującym w społeczeństwach europejskich owego czasu. „Dyssertacya“ hr. Draszkovića wyszła też i po niemiecku, przez co wpływ jej jeszcze się spotęgował, ponieważ język niemiecki w owych czasach nadzwyczaj szybko rozpowszechnił się pomiędzy inteligencyą chorwacką. Łacina pomału wychodziła z użycia, węgierskiego Chorwaci nie chcieli się uczyć, a język ludowy był jeszcze całkiem niewyrobiony, więc używano najczęściej niemieckiego. Nawet Gaj i jego najbliżsi towarzysze i współpracownicy najchętniej mówili po niemiecku. Broszura hr. Draszkovića była niejako instrukcyą dla posłów chorwackich, którzy mieli udać się na sejm ogólno węgierski (1832—1836) do Preszburga.

Osiadłszy w Zagrzebiu, Gaj począł oddziaływać przedewszystkiem na młodzież, zapalając ją swym niepowszednim darem krasomówczym. Popularność jego wciąż wzrastała. Zwrócili nań uwagę i starsi patryoci, a hr. Janko Draszković zaprosił go do swego domu, gdzie się zgromadzali przedstawiciele arystokracyi chorwackiej, wskutek czego Gaj otrzymał możność agitowania i w jej kołach. Gaj spopularyzował pomiędzy narodowcami chorwackimi słynny poemat Jana Kollara, jak również i głoszoną przez tego ostatniego ideę wzajemności słowiańskiej, dowodząc, że taki mały naród, jakim są Chorwaci, może ostać się w walce z innoplemieńcami tylko wówczas, kiedy oprze się o ideę wzajemności wszystkich Słowian, a przedewszystkiem będzie dążyć do zlania się w jednę całość z najbliższemi, najbardziej pokrewnemi szczepami południowo-słowiańskiemi.

Teraz chodziło o to tylko, ażeby idee te uczynić przystępnemi jak najszerszemu ogółowi. Trzeba więc było założyć organ. Po przezwyciężeniu licznych trudności, napotykanych tak ze strony sejmu chorwackiego, gdzie znacznym wpływem cieszyli się t. zw. madjaroni, jak i ze strony rządu, udało się Gajowi otrzymać przyzwolenie na wydawanie dwóch pism: *Novine Horvatzke* — politycznego i *Danicza Horvatzka, Slavonzka y Dalmatinzka* — literackiego. Pisma te miały ukazać się z początkiem roku 1835 i wszystkie, jakie tylko istniały wówczas, siły literackie Chorwacyi skupiły się dokoła Gaja i jego organów. Z początku Gaj nie ośmielał się używać ani sztokawszczyzny, ani pisowni czeskiej, bojąc się opozycyi ze strony starszego pokolenia patryotów, ale już po kilkunastu numerach odważył się na to i w pismach jego zapanowało narzecze sztokawskie i grafika czeska. Nowatorstwo to przyjęte było nie bez protestów i oporu, ale w końcu zwyciężyło, i ta część reform Gaja, t. j. językowo-ortograficzna utrwaliła się stanowczo.

Polskie Tow. handlowo-geograficzne.

II.

Sekcya muzealna pracuje w kierunku zakładania muzeów prowincyonalnych. Starania Zarządu Towarzystwa, aby w miejskiem muzeum we Lwowie utworzyć dział okazów towarowych, nadających się do eksportu z Galicyi albo do bardziej bezpośredniego importu lub zamiany, nie odniosły dotąd pożądanego skutku.

W zakresie działania sekcyi handlu dowozowego pozyskało Towarzystwo członków korespondentów, którzy oświadczyli gotowość przesyłania wiadomości handlowych z rozmaitych, dobrze im znanych dziedzin handlu.

Przez osobiste stosunki niektórych członków stwierdzono n. p. wielkie prawdopodobieństwo korzystnego, bardziej bezpośredniego niż dotąd dowozu herbaty z Londynu, mimo ceł i kosztów transportu, niemniej kawy z środkowej i południowej Ameryki. Pobyt członków Towarzystwa w Londynie i korespondencye stamtąd otrzymane nie zostawiają żadnej wątpliwości co do możności ściągnięcia bardzo znacznych kapitałów tamtejszych do Galicyi w kilku dziedzinach przedsiębiorczości handlowej, wyraźnie określonych. Między innemi co do dowozu rumu firmy Ostachiewicza z Gwadalupy, — próba importu wykazała możliwość konkurencyi skutecznej z zagranicznemi falsyfikatami. Równie dobrze powiodły się próby z importem północno-amerykańskich konserw mięsnych, rybnych, sosów, zup, kompotów i t. p.

Stosunkowo najwięcej w krótkim czasie swego istnienia zrobiło Towarzystwo w zakresie działania sekcyi emigracyjnej. Mając bezpośrednie, dokładne wiadomości o braku bezpieczeństwa osoby i mienia naszych kolonistów w stanie brazylijskim Parana, gdzie ludność polska liczniejszą jest od wszystkich innych, razem wziętych, wniesiono podanie do ministerstwa spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego, w którem wykazano dowodnie, jakich nadużyć dopuszczano się tam względem obywateli austryackich, zwłaszcza podczas zeszłorocznej wojny domowej, i jak naglącą jest potrzeba ustanowić w stolicy tego stanu Kurytybie konsulat austryacki, zamianować tamże konsulem Polaka, lub co najmniej kogoś, umiejącego po polsku.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

51 (Ciąg dalszy).

Heliodor, jeszcze bardzo młody natenczas, miał więcej temperamentu niż spokojnego rozumu, stracił cierpliwość, zaciął się, wziął na kieł, pojechał do Wiednia i zaciągnął się na powrót do wojska. Rewolucyoniści mu do żywego dopiekli, nie mógł ich zmacać w kraju, więc poszedł ich bić, gdziekolwiek ich znajdzie. Jako rotmistrz wszedł na powrót do armii i musiał się niejednokrotnie odznaczyć, bo w kampanii włoskiej został majorem, w węgierskiej podpułkownikiem a w roku 1852, nie mając jeszcze lat trzydziestu, otrzymał dymisyę z rangą pułkownika *ad honores*. Wtedy znów osiadł na wsi. Byłyto czasy łagodnej reakcyi; nie pochwalano tak samo rewolucyonistów, jak i tych, którzy przeciwko rewolucyi walczyli, ale nie obryzgiwano błotem ani jednych, ani drugich; Heliodor żył sobie spokojnie, bywał wszędzie, wszystkich przyjmował u siebie, a zachowaniem się swojem, pełnem kawalerskiej grzeczności i obywatelskiej zacności, zrobił sobie z czasem wielu przyjaciół. W roku 1863, kiedy się zakurzyło powstanie, zaczął się niecierpliwić. Pojechał naprzód do Wiednia, zapewne, aby się dowiedzieć, jak się rząd austryacki zapatruje na to powstanie, — a kiedy wrócił, jeszcze więcej się niecierpliwił. Aż wreszcie w lutym wsiadł na koń i z jednym tylko służącym, a podobno nawet tak, że nikt o tem nie wiedział, poszedł do Langiewicza. Był w Goszczy i pod Grochowiskami, a z końcem marca powrócił. Ale potem znów poszedł i był w bitwie pod Kobylanką. Chociaż musiał się z tem kryć z powodu swej rangi, przecież o tem się dowiedziano; dlatego też po powstaniu stał się tak popularnym, jak mało kto w naszym obwodzie.

— A teraz jest naszym powiatowym marszałkiem — dodał Kasper na końcu, — i mogę pana zapewnić, że mało jest powiatów, w którychby taki panował porządek. Zresztą, dziwnyto człowiek. Popularności nie szuka, rozgłosu nie lubi, rad gościa przyjmie u siebie i suto uraczy, każdemu chętnie pomoże, ale nigdy o sobie nie mówi i tak jest w sobie zamknięty, że o nim od niego samego nic się dowiedzieć nie można. Ma pewne wady: gospodarstwo swoje doskonale prowadzi, dba jak ojciec o dobro powiatu i jest jak najlepszym sąsiadem: ale są rzeczy, dla których wcale zmysłu nie ma. Mimo to przecież udało mi się go namówić, aby szkółkę ludową założył, a nawet bardzo hojnie ją uposażył.

Kasper zamyślił się chwilkę, a potem zrobił uwagę:

— Kiedy Melchior był u mnie, zapoznałem go z nim, bo mi się zdawało, że on jest dobrym drogoskazem dla niego.

— Radbym, ażeby Melchior poszedł za jego śladem — odpowiedziałem mu na to, — ale ja widzę pomiędzy nimi wielką różnicę psychologicznej natury. Wszystko, co zrobił Heliodor, było dziełem temperamentu, wszystko zaś, co ja znalazłem w Melchiorze, jest dziełem zasad, które weń z dziecka wpojono — a wiesz, że zasady, w ten sposób nabyte, temperament zabijają.

W tem wszedł Heliodor.

Wyglądał on dziś wcale inaczej, niżeli przed laty trzydziestu kilku. Wysoki wzrostem, barczysty i muszkularny, z siwą, krótko przy samej głowie ostrzyżoną czupryną i z głową podniesioną do góry, sprawiał on wrażenie, jeśli nie wojskowego, to w każdym razie człowieka stojącego silnie na swoich nogach. Wąsów nie nosił tak samo jak dawniej, ale i ostrogów nie nosił. Na jego twarzy przebijała przedewszystkiem energia, ale pod tą energią malował się wyraz dziwnie głębokiej melancholii, którego dawniej nie było.

Jako tak dawny znajomy i prawie rówieśnik ze szkół tarnowskich, przywitał mnie serdecznie i zaczął mnie wypytywać o wszystkie rzeczy, które mnie mogły obchodzić.

Kasper przysłuchiwał się nam przez chwilę, a potem wybiegł do gospodarstwa.

Kiedyśmy sami zostali, nawzajem ja jego wypytywałem o wszystko, co mu się zdarzyło od czasu, kiedyśmy się widzieli w Krakowie. Heliodor mówił ze mną otwarcie:

— Oni mi Gdowa nie mogli zapomnieć, ale nikt mnie nie spytał, jak to było. Przecież ja, będąc w służbie, kiedy rewolucya wybuchła, nie mogłem podać się do dymisyi, bo podczas wojny nikt dymisyi nie bierze. O tem, że rewolucya wybuchnie, nikt u nas do ostatniej chwili nie wiedział; owszem przeciwnie, i Schindler, i generał Collin byli przekonani, że to są tylko spiski, i że się skończy na aresztowaniach. O tem nikt wątpić nie może, bośmy przecie do wojny wcale nie byli przygotowani. A jak się zachowałem pod Gdowem, o tem powinniby byli wiedzieć ci ludzie: odemnie tam żaden z nich po łbie nie dostał, bo myśmy nawet w ogniu nie byli, a ilu z nich ochroniłem od śmierci, to tylko mnie jednemu wiadomo. Ale u nas tak: był pod Gdowem, więc zdrajca....

Heliodor mówił to z takim głębokim smutkiem, że musiałem mu odpowiedzieć:

— Są ludzie, którzy to wiedzą. A dla tych, co nie wiedzą, byłeś potem pod Grochowiskami.

— Jużci byłem — zawołał z uśmiechem. — Przeciwko Austryi byłbym się nie bił, bom jej na wierność przysięgał. Ale w roku 1863 podniesiono broń przeciw Rosyi. Wprawdzie w to nie mogłem uwierzyć, że my naszą ruchawką pobijemy pierwszorzędne mocarstwo; ale żołnierzowi trudno usiedzieć w domu, kiedy mu koło uszu strzelają. Byłem u Langiewicza, byłem potem pod Kobylanką: *Donnerwetter! da hat man gerauft!* — zawołał po niemiecku, a oczy mu się przy tem świeciły, — ci ludzie nawet broni nie mieli i dopiero ją na Moskalach zdobyli; ale na co się to wszystko przydało? I jeden zwyciężył i drugi, a po zwycięstwie i jeden i drugi ustąpił z pola, aby sobie odpocząć. Jużci wtedy można było z jakie czterdzieści tysięcy ludzi zgromadzić i zająć nimi część kraju, zwłaszcza mogąc się oprzeć plecyma o Austryę; ale na to potrzeba było żołnierza z organizacyjnym talentem: a oni takiego żołnierza nie mieli. Jednak oni i temu nie winni, bo znasz przecie historyę, więc wiesz, że takich żołnierzy, co potrafili armię stworzyć z niczego, we wszystkich narodach, po wszystkie wieki, było bardzo niewielu....

Na wszystko, co mówił, można było się zgodzić, tylko w tem wszystkiem dawał się słyszeć ten ton nieprzyjemny, że zawsze mówił: oni, nie my. Czuł się zatem widocznie, jakoby poza obrębem ogółu, chociaż właśnie to powstanie cały ogół narodu objęło. Czy się czuł Austryakiem, czy tylko członkiem jakiejś odrębnej warstwy społecznej, nie chciałem tego dochodzić; tymczasem on sam odwrócił rozmowę od tego przedmiotu i spytał mnie nagle:

— Podobno wracasz od Kubusia i Klary; cóż Kubuś?

Opowiedziałem mu, jak go zastałem i dodałem, że musiał bardzo wiele wycierpieć.

— Mnie byłoby się także stało to samo — rzekł na to sucho Heliodor, — gdybym był wpadł w ręce Moskali. Ale ręczę ci za to, że mnieby byli nigdy żywcem nie wzięli. Ja pod Grochowiska i pod Kobylankę poszedłem po to, abym zginął od kuli, a nie po to, aby mnie bito kijami....

Z tych kilku słów musiałem powziąć, naprzód, że Kubusia nie lubi, a potem, że nad jego umysłem wiesza się jakoby cień jakiegoś rozpaczliwego uczucia.

(C. d. n.).

Jako bardzo stosownego na ten urząd wskazano inżyniera Zaporskiego, byłego naczelnika rządowego parańskiej komisyi kolonizacyjnej. Zwrócono wreszcie w podaniu uwagę na to, jak energicznie i skutecznie ujmowały się inne państwa za swymi współobywatelami w Brazylii, daleko mniej licznymi od austryackich. Podjęte w tym kierunku starania mają być niedługo pomyślnie załatwione.

Licząc się z istniejącym u nas od szeregu lat prądem wychodźczym, a pozbawionym wszelkiej opieki, pragnąc uregulować go i sprowadzić na tory dla kraju pożyteczne, — Towarzystwo handlowo-geograficzne wniosło w ostatniej sesyi znaną petycyę do Sejmu, na podstawie której odnośna komisya sejmowa wystąpiła z wnioskami: 1) Wydział krajowy wejdzie w rokowania z rządem co do ewentualnego zapewnienia wychodźcom galicyjskim w Brazylii odpowiedniej opieki konsularnej; 2) Wydział krajowy zbada, czy i w jakim kierunku mogłyby być nawiązane stosunki handlowe z koloniami polskiemi i ruskiemi w Ameryce z korzyścią dla przemysłu krajowego? Wnioski te Sejm w całości uchwalił, a sprawozdanie widzi w nich pierwszy oficyalny krok na zupełnie nowej drodze narodowej polityki kolonialnej, polityki, zastosowanej do naszych warunków istnienia. Po raz pierwszy wypowiedziana została w reprezentacyi kraju zasada racyonalnej opieki nad wychodźtwem, kierowania prądem emigracyjnym wedle z góry obmyślonego planu, oraz zorganizowania stałych stosunków wzajemności między krajem macierzystym a koloniami polskiemi, przedewszystkiem w kierunku handlowym. „Mamy nadzieję, że Wydział krajowy w myśl przekazanych mu instrukcyj sejmowych przystąpi bezzwłocznie do zbadania tej żywotnej kwestyi, a jesteśmy szczerze przekonani, że rezultaty tych badań staną się punktem wyjścia energicznej akcyi, która w znacznej mierze przyczyni się do rozszerzenia horyzontu myśli i działalności narodowej — i zbawienne na przyszłość wyda owoce.“

Z zawiązanym niedawno we Lwowie komitetem Towarzystwa św. Rafała Towarzystwo handlowo-geograficzne w ścisłych pozostaje stosunkach i stara się dostarczać mu potrzebnych wiadomości i wskazówek. Z inicyatywy Towarzystwa wysłany został, jak wiadomo, kosztem Wydziału krajowego dr. Józef Siemiradzki do Udine i Genui, celem bliższego zbadania, jak wychodźcy nasi wyprawiani są z Europy na okrętach. Delegat powrócił z obfitem żniwem nabytych wiadomości i wyrobionych stosunków. Za pomocą biletów wolnej jazdy, udzielanych przez brazylijską *Compania Metropolitana*, uregulowano nieco morski przejazd wychodźców, objaśniono praktyki kompanij przewozowych i agentów emigracyjnych, wyjednano pomoc gorliwą we Włoszech u OO. Salezyanów w Turynie, gdzie kształci się na misyonarzy znaczne grono polskiej młodzieży (fundacya ks. Augusta Czartoryskiego).

Towarzystwo zwróciło także uwagę na kierunek emigracyjny przez północne Niemcy. Zbadano stan polskiego wychodźtwa w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu, Bremie, Londynie i Antwerpii (szczególnie co do gospód i miejsc informacyjnych) i nabrano przekonania, że dłuższe zatrzymanie się naszego żywiołu w Niemczech jest zgubnem: niema tam dla niego przyszłości ani pod materyalnym, ani pod narodowym względem. Byłoby więc pożądanem albo ułatwiać mu powrót do miejsc rodzinnych, albo dalsze posuwanie do krajów zamorskich, gdzie lepsze dla niego istnieją warunki.

Aby przyczynić się do uregulowania prądu wychodźczego, Towarzystwo prowadzi korespondencye z polskiemi stowarzyszeniami i wybitniejszemi osobistościami w Brazylii, zasięga dokładnych wiadomości i zdąża do zorganizowania na miejscu stosownej opieki nad emigrantami (Rio de Janeiro, Santos, San Paulo, Kurytyba, San Matheo). Świeże, wyczerpujące wiadomości otrzymano o Polakach w Texas, rozesłano też odpowiednie memoryały do organizacyj polskich w Ameryce północnej.

Wyrazem tychże usiłowań jest podróż dyrektora Towarzystwa dra Stanisława Kłobukowskiego do Brazylii, który obok stosunków eksportowych z Galicyi zbadać ma polskie stosunki wychodźcze wogóle, a w szczególności zarobkowe na plantacyach i w koloniach, oraz osadnicze w rolniczych koloniach polskich, już utworzonych i tworzących się ciągle.

W końcu sprawozdanie uważa za rzecz bardzo doniosłą utworzenie w kraju biur informacyjnych, któreby dostarczać mogły dokładnych i natychmiastowych wiadomości o wszelkich taryfach i firmach całego cywilizowanego świata. Wydatki na nie byłyby małe w stosunku do niezrównanego pożytku, jakiby przynieść mogła taka instytucya.

Oto w głównych zarysach streszczone sprawozdanie z działalności Towarzystwa, którego rzutkość, ruchliwość i energia poprostu podziw budzi i na szczere zasługuje uznanie. Nie wątpimy, że walne zgromadzenie członków, które odbędzie się w niedzielę we Lwowie, należycie oceni wytrwałą pracę założycieli i członków obecnego zarządu. Sprawiedliwa a zarazem pochlebna wzmianka należy się też w końcu *Przeglądowi Wszechpolskiemu*, który jako organ polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego znakomicie zadanie swe spełnia, i zwłaszcza w ostatnich czasach pod wytrawną redakcyą, która łamy pisma znacznie rozszerzyła, rzetelne usługi sprawom wychodźtwa oddaje, i stara się być w całem tego słowa znaczeniu: przeglądem wszechpolskim.

Węgierski minister o Morskiem Oku.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej sejmu węgierskiego odpowiedział minister spraw wewnętrznych Perczel na interpelacyę posła Vesztyego w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko. Odpowiedź węgierskiego ministra, wedle telegramu *Biura Korresp.*, jaki dzisiaj otrzymaliśmy, opiewała, jak następuje:

„Znam spór graniczny, dotyczący granicy między Galicyą a Węgrami; kwestya ta będzie załatwiona niedługo. Tak ze strony rządu węgierskiego, jako też ze strony austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych ukończono już poszukiwania archiwalne. Materyał dowodowy jest teraz kompletny, a właśnie w najnowszym czasie zeszli się delegaci obojga ministerstw, aby wręczyć sobie obopólnie materyał dowodowy; kwestya ta ze względu na materyał dowodowy wielkiej wartości, który zebrał rząd węgierski, osiągnie niebawem ostateczny rezultat, i to w sposób odpowiadający całkowicie interesom Węgier. Delegaci ministerstwa austryackiego oświadczyli wobec delegatów węgierskich, naturalnie wychodząc z ich zasadniczego punktu widzenia, że uszanują *status quo*. Proszę przyjąć moją odpowiedź do wiadomości“. (Żywe oklaski z prawicy).

Interpelujący, oraz Izba przyjęli odpowiedź tę do wiadomości.

Oświadczenie powyższe węgierskiego ministra spraw wewnętrznych fatalnie wróży o zakończeniu całego sporu o Morskie Oko dla naszego kraju. Już to cała akcya ze strony Przedlitawii, a zwłaszcza powołanych do tego w Galicyi czynników, prowadzona była, delikatnie się wyrażając, z lekceważeniem i skłonnością do ustępstw, której strona przeciwna nie okazywała wcale. Przygotujmy się więc na to, że wzbogacimy się w... nowe rozczarowanie, a Koło polskie w Wiedniu świeżym laurem uznojoną skroń swoją uwieńczy.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 21 listopada).

Przewodniczący prezydent p. Friedlein.

Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Pismo Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswyllu przytaczamy w całości:

„Wielce Szanowni i Łaskawi Panowie! — W imieniu i z polecenia Rady Muzeum Narodowego w Rapperswyllu, mam zaszczyt przesłać Wam Szanowni Rodacy wyrazy serdecznej wdzięczności za to, żeście postanowili uczestniczyć przez swego delegowanego w uroczystości przyjęcia serca Kościuszki w Muzeum Rapperswylskiem. Połączenie się Wasze jako reprezentantów grodu, mającego wolność otwartego wypowiadania swych przekonań, z nami, co tutaj za granicami kraju staramy się pracować dla niego, pokazało światu całemu, iż gdy idzie o dobro Ojczyzny naszej, i oddanie hołdu jednemu z najcelniejszych jej synów, wszyscy — choć po całym świecie rozproszeni — łączymy się razem, jako synowie zawsze jednej Polski, całej i nierozdzielnej.

Złożenie u nas serca nieśmiertelnego naczelnika, którego szczątki w królewskich grobach Waszej katedry spoczywają, równa się powrotowi serca tego do kraju, Muzeum bowiem nasze legalnie jest częścią naszej Ojczyzny, dla której dobra i sławy wszycy ciągle pracujemy. Oby jak najprędzej można było połączyć wszystkie części kraju naszego w jedną całość, świetną i potężną, sprawiedliwą i szczęśliwą.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwej wdzięczności i szczerego poważania, z jakiemi na zawsze zostaję *J. Gałęzowski*, dyrektor Muzeum i prezes Rady.“

Zgromadzenie OO. Paulinów w Krakowie wniosło podanie o subwencyę na restauracyę historycznej sadzawki przy kościele św. Stanisława. Komitet opieki nad weteranami z r. 1831 nadesłał zaproszenie na nabożeństwo w dniu 29 b. m. — Sekcya gospodarcza zawiadomiła Radę, iż przewodniczącym w niej wybrany został r. m. Rotter, jego zastępcą r. m. Beringer. Wystąpił z tejże sekcyi r. m. Jawornicki.

R. m. dr. Boroński zapytał o tok czynności komisyi, wybranej dla reformy statutu miejskiego. Mowca jest wprawdzie członkiem tej komisyi, lecz o czynnościach jej nic nie wie, a byłoby pożądanem, aby zmiany w statucie gminnym przedłożone zostały Sejmowi do zatwierdzenia najprędzej, aby nowe wybory do Rady miejskiej, w roku przyszłym odbyć się mające, na podstawie zmienionego statutu przeprowadzono.

Prezydent odpowiada, iż o działalności komisyi statutowej zasiągnie wiadomości od przewodniczącego tej komisyi.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Imieniem sekcyi gospodarczej i skarbowej radca mag. p. Skrzyniarz przedłożył wniosek o przyznanie kredytu dodatkowego w kwocie 409 złr. na zakupno koni dla straży ogniowej, zaś radca mag. p. Goliński o kredyt dodatkowy w kwocie 700 złr. na wsparcia dla ubogich, i 3000 złr. na należytości za chwilowe kwatery dla oficerów w przechodzie.

Wszystkie trzy wnioski bez dyskusyi Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi gospodarczej radca mag. p. Skrzyniarz wnosi: a) Do podpisania kontraktu zamiany gruntu miejskiego za grunt skarbu wojskowego, nabyty na chodnik do cmentarza, upoważnia się prezydenta, wiceprezydenta i syndyka miasta. b) W celu umożliwienia w przyszłości regulacyi okolicy nad Wisłą, nabyć na rzecz gminy w drodze zamiany, od p. Karola Knausa, jego realność Nr. 38, dziel. VII, w obszarze 324 sążni kwadratowych, a w zamian za nią odstąpić jako równowarte parcele miejskie X, XI i XII na Maślakówce w obszarze 322 sążni kwadratowych. — Oba wnioski bez dyskusyi Rada uchwaliła.

Imieniem tejże sekcyi r. m. Kwiatkowski przedłożył, jako sprawę nagłą, opinię o postawionym w swoim czasie wniosku r. m. Fritscha, który się domagał, aby Rada miejska cofnęła projekt sprzedaży gruntów na Maślakówce w drodze licytacyi, a natomiast dążyła do utworzenia tam dzielnicy czysto przemysłowej i w tym celu pierwszeństwo w nabywaniu gruntów przyznała przemysłowcom i rękodzielnikom. Po uchwaleniu przez Radę nagłości, referent p. Kwiatkowski przedłożył obszernie umotywowany wniosek przejścia do porządku dziennego nad żądaniem p. Fritscha głównie ze względu, iż warunki sprzedaży gruntów na Maślakówce nietylko nie wykluczają przemysłowców, lecz właśnie szczególnie ich oferty są uwzględnione. Rada bez dyskusyi wniosek przedłożony przez p. Kwiatkowskiego aprobowała, poczem radca mag. p. Skrzyniarz przedłożył wnioski następujące:

I. Nad oferta p. Adolfa Meisnera na kupno parcel I do VIII z Maślakówki, tudzież Wincentego Bojarskiego na kupno parceli IX tamże, przechodzi się do porządku dziennego.

II. Rada miasta postanawia: 1) Sprzedać p. Adamowi Staszczykowi parcelę I na Maślakówce w obszarze 120·84 sążni kw. w cenie po 30 złr. za 1 sążeń kw. z warunkiem, iż nabywca cenę kupna, 3.625 złr. 20 cent. wynoszącą, zapłaci w ten sposób, iż przy podpisaniu kontraktu złoży 1000 złr., resztę zaś zapłaci w 8-miu półrocznych równych ratach, licząc od daty kontraktu. Od tych rat opłacać będzie nabywca gminie m. Krakowa procent po 4 procent od sta. Koszta spisania kontraktu, stempli, opłaty od przeniesienia własności, koszta wydzielania i wszelkie inne z tego interesu wynikające, poniesie wyłącznie nabywca.

2) Sprzedać p. Władysławowi Kaczmarskiemu parcelę XIII-tą na Maślakówce w obszarze 124·90 sążni kw. w cenie po 25 złr. 60 ct. za 1 sążeń kw. Nabywca złoży cenę kupna w całości przy podpisaniu kontraktu i poniesie sam wszelkie koszta z tego nabycia wynikające, jak koszta spisania kontraktu, stempli, opłaty od poniesienia własności, koszta wydzielenia itp.

3) Sprzedać p. Zygmuntowi Gędzierskiemu parcelę XVII-tą na Maślakówce w obszarze 860·66 sążni kw. w cenie po 36 złr. za 1 sążeń kw., z warunkiem zburzenia domu na tej parceli stojącego najdalej do dnia 1 października 1896 r. Nabywca złoży cenę kupna w całości przy podpisaniu kontraktu i poniesie sam wszelkie koszta z tego nabycia wynikające, jak koszta spisania kontraktu, stempli, opłaty od przeniesienia własności, koszta wydzielenia itp.

4) Sprzedać p. Leonowi Liniewiczowi parcelę VIII w obszarze 110·34 sążni kw., tudzież parcelę IX w obszarze 125·04 sążni kw. na Maślakówce w cenie po 31 złr. za 1 sążeń kw. z parceli VIII, zaś po 37 złr. za 1 sążeń kw. z parceli IX. Nabywca złoży cenę kupna w całości za obie parcele przy podpisaniu kontraktu i poniesie sam wszelkie koszta z tego nabycia wynikające, jak koszta spisania kontraktu, stempli, opłaty od przeniesienia własności, koszta wydzielenia i t. p.

5) Do podpisania dotyczących kontraktów upoważnia się obok prezydenta miasta pp. radców mieskich: Jana Hajdukiewicza i Wandalina Beringera. — Uchwalono.

Tenże referent przedłożył wniosek następujący:

1) Rada miasta zezwala na wypłacenie rządowi kwoty 1000 złr. tytułem częściowego zwrotu kosztów wykonania równoległej, regulacyjnej opaski kamiennej po lewym brzegu Wisły pod Skałką; 2) poleca się magistratowi poczynić odpowiednie starania o wykonanie przez rząd na koszt gminy miasta Krakowa podłużnej opaski kamiennej po lewym brzegu Wisły od wapiennika Schönbergów aż do mostu Franciszka Józefa kosztem kwoty 1300 złr. nie przenoszącym. Uchwalono.

Na wniosek połączonych sekcyj V i II przedłożony przez r. m. dr. Pareńskiego, udzieliła Rada kredyt dodatkowy w kwocie 6000 złr. na wydatki z powodu epidemii.

Imieniem sekcyi prawniczej r. m. Ichheiser przedłożył wniosek o powołanie dra Adama Doboszyńskiego do pełnienia obowiązków radzieckich w miejsce ś. p. Jana Geislera. Uchwalono.

Imieniem tejże sekcyi sekretarz magistr. dr. Schlichting przedłożył wniosek o odpisanie kwoty 72 złr., jako zaliczki powziętej przez zmarłego Rudolfa Kallausa. Uchwalono.

Imieniem sekcyi szkolnej radca magistratu p. Szymkiewicz wnosi: Rada miejska jest zdania, że funkcye Rady szkolnej miejscowej w obrębie m. Krakowa mają być po myśli przepisu §. 2, ustępu 4, ustawy krajowej z dnia 23 maja 1895 r. nadal pozostawione tutejszej c. k. Radzie szkolnej okręgowej miejskiej. Uchwalono.

Imieniem sekcyi skarbowej r. m. dr. Boroński przedłożył przyjęte do wiadomości zamknięcia rachunkowe funduszu amortyzacyjnego za lata 1890, 91, 92, 93 i 94. Odnośnym urzędnikom udzieliła Rada absolutoryum.

Imieniem tejże sekcyi r. m. dr. Leo wnosi: 1) Rada miejska przyjmuje do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszu obrotowego miejsk. i fund. zakładowego za rok 1889 i 1890. b) Z administracyi funduszów miejs. zakładowego i obrotowego za lata 1889 i 1890 udziela się odpowiedzialnym urzędnikom kasowym absolutoryum. Uchwalono. Prezydent zawiadamia, iż w dniach 15 i 16 bm. odbyła się komisya w kwestyi podkopu kolejowego w ulicy Lubicz. Członkom tej komisyi, ze strony miasta delegowanym, za gorliwe spełnienie obowiązku w interesie i na pożytek gminy składa prezydent publiczne podziękowanie.

R. m. dr. Kasparek w kwestyi poruszonej na posiedzeniu przez dr. Borońskiego, dotyczącej reformy statutu gminnego, oświadcza, iż odpowiednie wnioski przedłożone będą Radzie w najbliższym czasie.

Z powodu spóźnionej pory zamknął przewodniczący obrady.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 listopada.

Prezydyum Izby poselskiej wydało rozporządzenie, utrudniające znacznie publiczności przystęp na galerye. Miejsca stojące zniesiono zupełnie. Rozdawanie kart na pierwszą galeryę rozpoczynać się będzie na dwie godzin, a kończyć na godzinę przed początkiem posiedzenia, trwać będzie zatem tylko godzinę. Bilety na drugą galeryę wydawane będą na pół godziny przed posiedzeniem. Dla posłów zarezerwowano na pierwszej galeryi dwie trzecie, na drugiej galeryi jednę trzecią miejsc. W czasie posiedzeń od godziny 10 rano do końca posiedzenia publiczność nie będzie miała przystępu do kancelaryi Rady państwa. — Przejście na galerye przez korytarze zamknięto dla publiczności. — Pokój audyencyonalny, w którym posłowie przyjmowali znajomych i petentów, przeniesiono w odleglejsze miejsce, a w razie większego zbiegowiska prezydent może zabronić publiczności wstępu do gmachu parlamentarnego. Wreszcie kwestorom dodano do pomocy urzędnika, który w uniformie będzie czuwał nad porządkiem.

Dzienniki czeskie donoszą, że wszyscy młodoczescy kandydaci na posłów do Sejmu podpisali deklaracyę, w której uznają statuty stronnictwa za obowiązujące i zobowiązują się na żądanie komitetu wykonawczego lub klubu poselskiego poddać się ponownemu wyborowi, jeżeli otrzymają odznaczenie ze strony rządu, nową posadę rządową lub awans, albo godność, na której nadanie władze rządowe wywierają wpływ stanowczy.

Stronnictwo narodowe czeskich posiadaczy wielkiej własności postanowiło pomimo rozbicia się kompromisu z konserwatystami tej kuryi, głosować bezwarunkowo za ich kandydatami do Sejmu, aby nie dopuścić do zwycięstwa wiernokonstytucyjnych posiadaczy wielkiej własności.

Wczoraj przy wyborze posła na Sejm z kuryi większych posiadłości okręgu przemyskiego, w miejsce księcia Sapiehy, który mandatu nie przyjął, wybrany został posłem 35 głosami na 36 głosujących Zygmunt Dembowski. Jeden głos otrzymał p. Władysław Czaykowski.

Sprawa Artona.

Kwestya wydania Artona władzom francuskim, jak się zdaje, przeciągnie się znacznie. Francuski komisarz Cochefort zabawi w Londynie jeszcze parę dni celem uporządkowania skonfiskowanych papierów Artona, poczem powraca do Paryża. Pomiędzy papierami Artona znaleziono podobno niedawno pisany do niego list pewnego wysokiego dygnitarza sądowego z Paryża.

Dzienniki przytaczają jeszcze następujące szczegóły, dotyczące uwięzienia Artona. Kiedy go przywieziono do Holloway, wyraził życzenie, ażeby przypadkiem nie dano mu tej celi, którą zajmował Oskar Wilde, i z oburzeniem wymówił nazwisko tego pisarza angielskiego, skazanego niedawno w sensacyjnym procesie za zbrodnię przeciwko naturzę. Dyrektor więzienia uspokoił Artona, że będzie zajmował tę celę, którą zajmowali już inni Francuzi, w ich liczbie n. p. anarchista Meunier. Arton odparł na to: „Uważacie mnie więc panowie za politycznego więźnia. To dobrze i bardzo słusznie, gdyż nie jestem istotnie niczem innem, jeno więźniem politycznym“. Ta własna uwaga uspokoiła go na chwilę, lecz niebawem stał się nerwowym i płakał nawet. Uspokoiwszy się nieco, powiedział: „Gdyby namiętności polityczne nie mięszały się do moich spraw, byłbym dzisiaj zupełnie spokojny. Chodzi tu bowiem nie tyle o fakta, ile raczej o tę legendę polityczną, jaka się o mnie utworzyła. Obawiają się mnie i mojej listy. Tak, tej rozgłośnej listy. Pokutuję teraz za nią; gdyby nie ona, pozostawionoby mnie w spokoju“. Arton miał tu na myśli listę 104-ch członków parlamentu, przekupionych w czasach Panamy.

Potem jeszcze powiedział Arton, że przygotowuje swą obronę i zdaje się na sprawiedliwość angielską. W każdym razie, gdyby nawet był wydany, ma nadzieję, że powróci jeszcze do Anglii, i to w lepszych warunkach, niż obecnie, i nie po to, żeby zarabiać tylko po 12 szylingów dziennie. „Tak jest — dodał, — żyłem w Londynie z 12 szylingów dziennie. Oto widzicie, panowie, jak wygląda sławny rozrzutnik i hulaka“.

Książę Orleanu i Deroulède.

Dzienniki paryskie ogłaszają korespondencyę pomiędzy pretendentem księciem Orleanu a Pawłem Deroulèdem z okazyi jego dramatu „Du Guesclin“.

Książę Orleanu napisał do Deroulède'a:

„Panie! W tej chwili skończyłem lekturę pańskiego pięknego dramatu, i pilno mi powiedzieć Panu, że utwór ten głęboko mnie wzruszył. Wiem, że nie jesteś Pan zwolennikiem monarchii, ale też nie pretendent składa Panu życzenia, lecz Francuz, którego serce żywiej biło przy patryotycznych i pełnych dumy ustępach pańskiego dramatu, z takim talentem i z takim żarem napisanego. Jako książę, wzruszony byłem uznaniem, które oddajesz Pan moim przodkom; jako żołnierz, dziękuję swemu koledze. Monarchia istotnie nie jest stronnictwem. Henryk IV, który zdobył tron nie tyle mieczem, ile na mocy plebiscytu serc, kierował się tą samą myślą, kiedy przyłączył się do religii tych, którzy są dobrzy i odważni. Panu, który jesteś dobrym i odważnym, posyłam z mego wygnania wyrazy uznania i sympatyi. *Filip*“.

Deroulède odpowiedział na to:

„Monseigneur! Za pośrednictwem księcia de Luynes otrzymałem pański szlachetny i piękny list, w którym chwali mnie równocześnie Francuz i żołnierz, co tem więcej mnie wzruszyło, że książe stanąłeś tym sposobem ponad stronnictwami. Rzeczywiście, nie jestem rojalistą, moje sympatye posiadała zawsze autorytatywna republika, opierająca się na plebiscycie, ale z plebiscytu tego nie wyłączam żadnego Francuza. Moja miłość do Ojczyzny każe mi z góry zaakceptować każdego wybranego przez lud naczelnika państwa — jakiegokolwiek byłby pochodzenia, — który uwolni nas od anarchii parlamentarnej, w której stopniowo zużywają się i marnują wszystkie żywotne siły narodu. Moja lojalność winną była pańskiej szlachetności to szczere oświadczenie. Winienem był je także publiczności mego „Du Guesclin'a“, któraby inaczej mogłaby go źle zrozumieć. *Paweł Deroulède*“.

KRONIKA.

Kraków, 22 listopada.

Nabożeństwo żałobne za pomordowanych w Krożach odbędzie się jutro w sobotę o godz. 10 rano w kościele księży Pijarów staraniem Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich „Gwiazda“. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór pod kierownictwem p. M. Świerzyńskiego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłało Towarzystwo zaliczkowe w Mościskach kwotę 20 złr. z życzeniem rychłego doprowadzenia do skutku rozpoczętego dzieła.

Składki. Dr. Adam Langie złożył w Administracyi naszego pisma 10 złr. dla Towarzystwa uczestników powstania 1863 r., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Klementyny Olcyngierowej.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Mianowany katechetą kierującym szkołą żeńską u PP. Benedyktynek w Staniątkach ks. Stanisław Węgrzynek, wikaryusz z Andrychowa. Przeniesieni: ks. Adam Oczkowski z Radziechowa do Andrychowa; ks. Jan Karcz, neopresbyter, przeznaczony do Radziechowa; ks. Stanisław Jarzyna z Cięciny do Rajczy; ks. Paweł Talaga z Rajczy do Sułkowic; ks. Józef Florczak ze Sułkowic do Cięciny.

Przewiezieniu zwłok ś. p. Tomasza Prylińskiego z dworca kolejowego na cmentarz krakowski towarzyszył wczoraj olbrzymi orszak publiczności ze wszystkich sfer naszego miasta. Pokrytą licznemi wieńcami trumnę otoczyli reprezentanci Stowarzyszeń rękodzielniczych ze sztandarami. Od bramy cmentarza do grobowca rodzinnego poprowadził zwłoki książę biskup Puzyna.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 16 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie zwyczajne, na którem fizyk miejski podał do wiadomości liczby odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w ubiegłych miesiącach. Procent zmarłych na choroby zakaźne wynosił w r. b. 16·4. Kosztem miasta szczepiono 1.923 osób, rewakcynowano 1021 głównie z powodu rozporządzenia w tej mierze krajowej Rady szkolnej. Dr. Bujwid wniósł, aby wiadomości obchodzące ogół udzielać mu za pośrednictwem dzienników, na co wyjaśniono, iż to już się dzieje i dalej też dziać się będzie. Fizyk miejski wyjaśnił sprawę budowy osobnego, miejskiego szpitala dla chorób zakaźnych i uwiadomił, iż magistrat w myśl wniosku r. m. dra Pareńskiego wezwał lekarzy miejscowych do wypełniania ściśle obowiązku donoszenia o przypadkach chorób zakaźnych co też teraz częściej dzieje się, niż dawniej. Weterynarz miejski Papée uwiadomił, iż magistrat spełniając wniosek r. m. dra Domańskiego co do potrzeby ściślejszej kontroli nad mięsem w mieście sprzedawanem, mianowicie sprowadzanem z poza rogatek, zamierza dodać komisarzowi targowemu do pomocy osobnego weterynarza i w tej mierze pełnej Radzie miejskiej stosowne przedstawi wnioski, następnie doniósł, iż w Krakowie pojawia się ciągle jeszcze wścieklizna u psów, których z tego powodu ubito 850, iż osoby pokąsane przez psy wściekłe przekazywano prof. Bujwidowi do właściwego szczepienia, tudzież iż jedna obywatelka pokąsana przez własnego małego psa pokojowego, która mimo namowy nie chciała poddać się leczeniu, na wściekliznę zmarła. Zgodzono się, iż ze względów sanitarnych można pozwolić na branie psów do powozów publicznych pod warunkiem, by psy miały kagańce. Przyjęto referat dra Ponikły w sprawie urządzenia zakładu czyszczenia jelit. W końcu weterynarz miejski Papée w obszernym i gruntownym elaboracie zdał sprawę z wniosku r. m. dra Domańskiego w kwestyi niszczenia padliny i mięsa skonfiskowanego w sposób dla zdrowia ludzkiego całkiem bezpieczny i oświadczył się za zbudowaniem na ten cel osobnego zakładu z przyrządem systemu Podewila. Wniosek ten przyjęto i uznano potrzebę jak najrychlejszego jego wykonania, by zapobiedz nadużyciom, a tem samem i niebezpieczeństwo z odkopywania padliny.

Niewygody podróżujących do Wiednia. Kolej północna cesarza Ferdynanda począwszy od dnia 1 maja b. r. z przyczyn niewiadomych zniosła wagony III klasy przy pociągach pospiesznych dziennych z Wiednia do Krakowa i z Krakowa do Wiednia Nr. 1 i 2, przezco publiczność narażoną jest na niepotrzebne wydatki, gdyż zmuszoną jest jechać za drogie pieniądze II klasą, i na straszne niewygody i nieprzyjemności, gdyż pociągiem osobowym, wychodzącym z Krakowa o godz. 5 m. 38 z rana, podróż trwa o 6 godzin dłużej niż pociągiem pospiesznym.

W Niemczech nawet pociągi błyskawiczne i myśliwskie *(Jagdzüge)* posiadają także III klasę, oraz tak zwane *Harmonikazüge*, które prowadzą 4 wagony.

Wszak kolej północna jest najbogatszą koleją w Austryi i zbiera rocznie miliony z Galicyi. Dlaczegoż więc nie chce dbać o wygodę publiczności. Do 1 maja b. r. pociągi pospieszne miały III klasę tembardziej, że na innych szlakach kolei północnej, jak n. p. z Wiednia do Berna i napowrót, pociągi pospieszne dzienne posiadają III klase, również jak na kolejach państwowych.

Prosimy bardzo, aby poruszoną kwestyą, ważną dla publiczności, chciał się zająć p. poseł Polak, zasiadający w zarządzie kolei północnej, a nie wątpimy, iż nie będzie trudno uwzględnić słusznych tych wymagań.

Z Czytelni dla kobiet w Krakowie. W sobotę dnia 16 bm. odbyła się w Czytelni dla kobiet pogadanka, którą rozpoczęła p. Malwina Posner-Garfein odczytaniem własnego przekładu studyum Laury Marholmowej „O Soni Kowalewskiej“. Przekład znakomity i treść niezmiernie interesująca studyum, przedstawiająca w osobie Soni Kowalewskiej typ uczącej się kobiety dzisiejszej doby, z jej całą niedolą, nadzwyczaj zainteresowały liczne słuchaczki, dziękujące serdecznie prelegentce za zaznajomienie ich z pracą Marholmowej.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się dnia 23 bm. w sobotę o godzinie 6 wieczór pogadanka, którą zagai p. Juliusz Bandrowski. Wstęp wolny dla członków zwyczajnych i wspierających.

W „Pracy“, Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, dane będzie w niedzielę 24 b. m. przedstawienie amatorskie z okazyi przypadającej uroczystości św. Andrzeja. Program obejmuje: Polonez, wykona orkiestra. „Tajemnica“, komedya w 1 akcie Dobrzańskiego. „Wigilia św. Andrzeja“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Domnika. Nadto wypowiedzianych będzie kilka monologów. Między pauzami przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“. Początek o godz. 7 wieczorem.

Zmarli. W Warszawie zmarł w tych dniach Hilary Nussbaum, kupiec i równocześnie literat, przeżywszy lat 75. Napisał sporo dzieł, z pomiędzy których wyróżnia się dzieło w 5 tomach p. t. „Historya żydów od Mojżesza do obecnej epoki“. Jest to jedyna kompletna historya żydów w języku polskim. Bardzo też był czynnym na polu filantropijnem; przez długi szereg lat był kuratorem istniejącego za rogatką Wolską domu przytułku dla

izraelitów i doprowadził ten zakład do kwitnącego stanu.

Helena Morelowska, przewodnicząca Stowarzyszenia pracy kobiet w Kołomyi, niewiasta rzadkich cnót, pracy i poświęceń, zmarła w Kołomyi w 46 roku życia.

Władysław Miziewicz *vel* Taborski, litograf, uczestnik powstania 1863 r., zmarł w Kołomyi w 50 roku życia.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Z dniem 21 b. m. została otwartą dla ogólnego ruchu kolej lokalna Lwów—Kleparów—Janów ze stacyami Rzęsna Polska, Domażyr i Janów, przystankami dla ruchu osobowego i pakunkowego Przydatki, Rzęsna Ruska, Kozice, Jamelna-Karaczynów, oraz przystankiem dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych Koźlinka.

Ze Lwowa donoszą nam, że wczoraj wieczorem spadł tam niezwykle obfity śnieg i pokrył ulice kilkucalową warstwą.

Stan cholery w Galicyi w dniu 20 listopada br.: W powiecie borszczowskim w Piłatkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie buczackim w Pilawie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W Czortkowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Sosołówce zachorowała 1, umarła 1 osoba; w Ułaszkowcach zachorowały 2, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. W powiecie husiatyńskim w Niżborgu Starym pozostały nadal w leczeniu 2 osoby. W Jarosławiu zachorowała 1, umarła 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 2, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Sielcu Bieńkowym pozostały nadal w leczeniu 3 osoby. W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 13 osób, zachorowały 4 osoby, umarły 4 osoby, pozostaje w leczeniu 13 osób.

Z Towarzystwa przyrodników. Na posiedzeniu Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie dnia 19 bm. miał dr. Józef Siemiradzki zajmujący wykład „O kredzie lubelskiej". Przedstawiwszy w krótkości literaturę, odnoszącą się do tych okolic, zastanawiał się prelegent w dalszym ciągu nad tektoniką warstw i wiekiem tychże. Zdaniem prelegenta przedstawia cały obszar kredy lubelskiej wyniosłość tektoniczną o dość zawiłej budowie, w której występują utwory, należące do wszystkich trzech ogniw górnej kredy od cenomanu do senonu włącznie, przyczem utwory cenomańskie i toruńskie są ograniczone do północnej części terenu na lewym brzegu Wieprza, gdzie również okazuje się wapień glaukonitowy, zawierający skamieliny dotychczas jedynie z dolnej kredy (gault) znane.

Utwór senoński w Lubelskiem nie jest ściśle identyczny z kredą lwowską, — brak w nim np. całkowicie jeżowców, a belemnity należą do wielkich osobliwości.

Prof. Julian Niedźwiecki przedłożył słuchaczom krótkie sprawozdanie o rezultatach najgłębszego na świecie wiercenia w Paruszowicach w górnym Śląsku. Otwór świdrowy dosięgnął głębokości 2003 m. 34 ctm. przebiwszy po drodze kilkadziesiąt warstewek węgla ogólnej miąższości 90 m.

Naukowym rezultatem tego wiercenia są dane odnoszące się do pomiaru temperatury, która w głębokości największej wynosiła 69·3°C, przyczem średni przyrost o 1°C przypadał na kazde 34·14 m. Zadziwiająco małe są koszta tego wiercenia, wynoszące tylko 75.000 marek.

Jak wiadomo, nie pierwsze to głębokie wiercenie wykonane przez rząd pruski, w pierwszym rzędzie dla badań czysto naukowych, które nadto wydało tak doniosłe rezultaty praktyczne.

Następnie podał prof. Niedźwiecki wiadomość o znalezieniu znacznego pokładu miralibitu (soli glauberskiej) w okolicy Truskawca, na zakończenie zaś okazał bardzo udatne zdjęcia fotograficzne, wykonane przez amatora p. Dembickiego, urzędnika kolejowego, które przedstawiają pogięte i pofałdowane warstwy ropianieckie, widoczne na stromej ścianie nad Prutem koło stacyi kolejowej Jaremcze na szlaku Stanisławów-Woronienka.

Uwolnienie. *Kuryer Przemyski* donosi: „Stefan Nowakowski, akademik, osadzony w areszcie śledczym sądu obwodowego w Przemyślu pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu, został wczoraj wypuszczony na wolność, ponieważ denuncyacya wyszatyckiego wójta Glińskiego okazała się najzupełniej bezpodstawną. Stefan Nowakowski w więzieniu zapadł na zdrowiu. Kto młodzieńcowi powróci ubytek zdrowia i kilkutygodniowe pozbawienie go wolności?"

Z Poznania. Galerya artystów i rzeczy polskich Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu otrzymała nowy dar niepospolitego znaczenia i ceny artystycznej: wspaniały i wielkich rozmiarów obraz historyczny, przedstawiający: „Powrót z jasyru". Jest to ostatnia i niezupełnie nawet wykończona praca ś. p. Henryka Rodakowskiego.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 listopada: „Hrabina Sara", sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, tłómaczył Z. Sarnecki (występ p. Zapolskiej).

W niedzielę 24 listopada: „Książę d'Aurec", komedya w 3 aktach Hen. Lavedana, tłómaczył K. Ehrenberg (występ A. Hoffman).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert.** Znana z licznych występów swoich w operze i na estradzie śpiewaczka p. Klara Cordier, b. nauczycielka śpiewu w tutejszem konserwatoryum, wystąpiła wczoraj w sali hotelu Saskiego z koncertem, na który przybyła szczupła tylko garstka publiczności. P. Cordier, której głos i zalety dobrej szkoły niejednokrotnie mieliśmy sposobność rzetelnie oceniać, przypomniała wczoraj kilka najpiękniejszych rzeczy ze swego obfitego repertoaru, i niezrażona wcale szczupłą liczbą słuchaczy, w śpiewie swym rozwinęła wiele temperamentu i energii, traktując wykonywane utwory ze starannością i precyzyą i nadając im prawdziwie artystyczne piętno. Usłyszeliśmy kolejno Aryę z „Trubadura", wesołą piosnkę Maillarta „Dragons de Villars" i dwie liryczne piosnki Flegiera i Gordigianiego. Wszystko wypadło bardzo ładnie, ale najbardziej podobała się piosnka Maillarta, traktowana z prawdziwie francuską finezyą w śpiewie i dykcyi. W koncercie przyjęli udział z grzeczności: artystka teatru p. Trapszo, która z nieporównaną prostotą i wdziękiem wygłosiła dwa utwory salonowe, oraz skrzypek p. Lewinger, któremu zawdzięczali słuchacze pięknie odegraną „Legendę" Wieniawskiego i „Tańce cygańskie" Sarasatego. Do śpiewu akompaniował koncertantce p. F. Stingl, do popisu skrzypcowego zaś sama p. Cordier. P. Trapszównie wręczyła p. Cordier w podzięce za współudział piękny kosz kwiatów.

— **P. Józef Kotarbiński** występujący obecnie gościnnie na scenie poznańskiej jest przedmiotem żywego zainteresowania publiczności i prasy nie szczędzącej pochwał cenionemu naszemu artyście. Dotychczas grał p. Kotarbiński „Hamleta" i „Uriela Akostę", w których to rolach zdobył sobie niebywałe powodzenie i powszechne gorące owacye. Na dalsze występy p. Kotarbińskiego złożą się „Hrabia Essex" i „Marco Spada".

P. Kotarbiński wygłosił nadto na dochód kasy wkładkowo-zaliczkowej tamtejszych artystów znany już u nas odczyt „O sztuce aktorskiej".

— **Pieśni narodowe.** Nakładem wydawnictwa groszowego imienia T. Kościuszki wyszły obecnie dwa zeszyty pieśni narodowych na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu. Część muzyczną opracował starannie p. M. Świerzyński, znany kompozytor. Zeszyt pierwszy zawiera melodye, drugi dalsze zwrotki tekstu. Opracowanie muzyczne w ten sposób wykonane, że pieśni mogą być grane samoistnie na fortepianie. Szczególniej nauczycielom polecamy to wydawnictwo naszych ślicznych pieśni patryotycznych.

Z Izby sądowej.

Wadowice, 20 listopada 1895.

O prawo łowienia ryb.

Izba sądowa tutejsza okazała się stanowczo za szczupłą. Przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczy radca sądu kraj. p. Seuchter, stanęło dzisiaj 55 włościan z powiatu żywieckiego, oskarżonych o naruszenie prawa rybołowstwa w rzece Sole, przysługującego zarządowi dóbr arcyks. Albrechta, przez gwałtowne i gromadne najście, przez co mieli dopuścić się zbrodni gwałtu publicznego z § 83 u. k.

Akt oskarżenia przedstawia rzecz w sposób następujący:

Zarząd dóbr arcyksiążęcych w Żywcu znajduje się „od niepamiętnych czasów" w wyłącznem posiadaniu prawa rybołowstwa w rzece Sole, o ile ta przez obszary gmin Tresna, Zadziele, Czernichów i Międzybrodzie przepływa. Zarząd dóbr arcyksiążęcych powołuje się mianowicie na szereg kontraktów dzierżawnych od r. 1850 z poszczególnymi włościanami zawieranych, mocą których ci za pewną opłatą roczną prawo łowienia ryb od skarbu arcyksiążęcego dzierżawili. Aliści już w r. 1869 mieszkańcy gminy Tresna prawo to zakwestyonowali, wypędzając gromadnie z rzeki ówczesnego dzierżawcę rybołowstwa, co dało powód do skargi prowizoryalnej zarządu dóbr arcyksiążęcych zarówno przeciwko gminie, jako takiej, jakoteż przeciwko mieszkańcom Tresny, którzy naruszenia prawa rybołowczego się dopuścili. Sąd powiatowy żywiecki i wyższy sąd krajowy w Krakowie orzekły zgodnie, że prawo rybołowcze przysługuje skarbowi arcyksiążęcemu. Sprawa oparła się o sąd najwyższy, który ją również na korzyść arcyksięcia rozstrzygnął. Tymczasem włościanie gmin wymienionych ciągle przeciwko posiadaniu prawa rybołowstwa przez zarząd dóbr arcyksiążęcych remonstrowali i nie dopuścili do objęcia go w faktyczne posiadanie. Roku 1873 w sierpniu wyjechał w tym celu ku rzece Sole sędzia powiatowy w Żywcu Karol Bauer, atoli musiał od czynności urzędowej odstąpić, drogę mu bowiem zastąpił tłum ludu, uzbrojony w koły i żerdzie, rybaków arcyksiążęcych, którzy chcieli na rzece sieci zarzucić, włościanie wyparli, a nawet przywołanym żandarmom czoło stawili, skutkiem czego zamierzone oddanie prawa rybołowczego w posiadanie arcyksięcia udaremnili. Sąd kraj. w Krakowie uznał wówczas winnymi 34 włościan zbrodni gwałtu publicznego, a pomiędzy skazanymi znajdowali się i dwaj dzisiaj obwinieni, mianowicie Jan Zoń i Marcin Hankus. Wyrok ten wcale nie pomógł i włościanie od czasu do czasu gromadnie wpadali do rzeki i ryby w niej łowili, a to celem zadokumentowania, że prawo rybołowstwa nie zarządowi dóbr arcyksiążęcych, ale im przysługuje. Wywołało to cały szereg sporów prowizoryalnych, zakończonych zawsze wyrokami na korzyść skarbu arcyksiążęcego opiewającemi.

Kiedy w r. 1887 Sejm uchwalił ustawę o rybołowstwie, namiestnictwo, wykonując ją, przeprowadziło podział rzeki Soły na rewiry rybackie, uznając rewir obejmujący tę rzekę w obrębie gmin Zabłocie, Żywiec, Zarzecze, Zadziele, Tresna, Czernichów i Międzybrodzie za rewir dzierżawny. Cztery gminy ostatnie żądały utworzenia dla każdej z osobna własnych rewirów, ale żądaniu temu odmówiono.

W czasie, kiedy akcya w przedmiocie ustanowienia rewirów rybackich była w toku, włościanie z owych czteru gmin, chcąc zamanifestować najdosadniej, że im przysłuża prawo rybołowstwa w rzece Sole, poczęli całemi gromadami wpadać i ryby łowili.

Przedmiotem dzisiejszej rozprawy jest sześć takich tłumnych i gwałtownych najść, a to w dniach 23, 24 i 28 lipca w Czernichowie, a 24, 25 i 30 lipca w 1894 r w Tresnej.

Strażnicy arcyksiążęcy za zbliżeniem się do rzeki zostali przyjęci gwizdaniem i obelgami i pomimo, że byli w asystencyi żandarma, w łowieniu ryb włościanom nie przeszkodzili, obawiając się przemocy. Wójt gminy Tresna zaś uciekł z domu, bo słyszał od ludzi, że nie ustąpią z rzeki, cokolwiekbądźby się stało, a nawet gdyby wojsko przyszło, tak jak to się już stało w r. 1893.

Dwudziestu włościan oskarżonych nie rości sobie żadnych praw do rybołowstwa w rzece Sole, reszta zaś, tj. 35, stanowczo utrzymują, że prawo rybołowstwa im przysłuża. Pierwsi tłómaczą się, że poszli do rzeki przez innych zawezwani, lub dlatego ryby łowili, że inni to czynili, drudzy zaś zasadzają swoje pretensye po części na tem, że Soła, dotykając ich gruntów, zabiera im je i niszczy, za co w połowie ryb szukają odszkodowania, po części zaś na tem, że przodkowie ich od wieków prawo to posiadali, a nawet oni sami je także wykonywali.

Zatargi włościan z strażnikami arcyksiążęcymi były w ostatnich czasach nieustanne i strażnicy wyszli z nich kilkakrotnie poturbowani, za co winni sądownie byli ścigani i karani, a kilku z pomiędzy dzisiaj oskarżonych także karę więzienia za to odsiadywało.

Broni obwinionych adwokat dr. Łazarski.

Do rozprawy, która potrwa cały tydzień, wezwano 12 świadków. Przesłuchanie obwinionych zajmie trzy dni czasu. Świadków wezwano dopiero na poniedziałek.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	753·5 mm	753·0 mm	752·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,6	—0°,9	—0°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	NNE 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	96 %	83 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych p. Bourgeois zręcznie lawirował pośród trudności i wyszedł z drażliwej kwestyi obronną ręką. Chodziło o naglący wniosek socyalisy Jaurès'a, dotyczący ustanowienia sądów rozjemczych w sprawach robotniczych, oraz zapewnienia swobody syndykatom robotniczym. Bourgeois nie chciał oświadczyć się stanowczo ani za nagłością wniosku ani przeciw nagłości; pozostawił więc to Izbie, oświadczając, iż rząd sam wypracowuje przedłożenie w tej samej sprawie i w ciągu trzech dni wniesie je do parlamentu. Jeżeli więc Izba chce uchwalić nagłość wniosku- niechaj uchwali, jako proste zaznaczenie, że tego rodzaju sprawy wymagają energicznego traktowania, — ministerstwo nie przywiązuje do tej uchwały ogólno-politycznego znaczenia, a manifestacyę polityczną w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu zastrzega sobie na kiedyindziej, gdy się nastręczy odpowiedniejsza po temu sprawa, która zdolną będzie wyjaśnić sytuacyę w zupełności.

Stanowisko, zajęte przez prezydenta ministrów, okazało się bardzo trafnem, gdyż nagłość wniosku uchwaloną została wszystkiego tylko czterema głosami większości (255 przeciw 251), i to przy powtórnem głosowaniu kartkami, podczas gdy pierwsze proste obliczenie głosów okazało większość 8 głosów przeciwko nagłości wniosku Jaurèsa.

Z kolei odroczyła Izba dyskusyę nad interpelacyą p. Cuneo d'Ornano na ośm dni, poczem przystąpiła do dalszego ciągu obrad nad projektem podatku spadkowego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 22 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz zamianował sekretarza prokuratoryi skarbu we Lwowie, pr. docenta dra Władysława Pilata, nadzwyczajnym profesorem ekonomii narodowej, nauk prawniczych i administracyi w wyższej szkole technicznej we Lwowie.

Prezydent ministrów mianował starszego inżyniera Romana Ingardena, w służbie budowniczej w Galicyi, starszym inżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Żytomierz, 22 listopada. Telegram *Agencyi Ros.* donosi z Żytomierza: Z inicyatywy gubernatora odbyło się zebranie założycieli wołyńskiego Towarzystwa domów roboczych. Ustawa już jest opracowana. Miejscowe Towarzystwo dobroczynności ustąpiło budynek dla przyszłego żytomirskiego domu roboczego. Zebrano 500 rs., a można mieć nadzieję, że przybędą jeszcze inne fundusze.

Kolonia, 22 listopada. *Köln Ztg* donosi z Petersburga, że oberprokuror święt. synodu, Pobiedonoscew wystosował pismo do ministra spraw wewnętrznych, w którem stwierdza, że zespolenie krajów granicznych (a więc Królestwa Polskiego; *przyp. red.*) z sercem i jądrem Rosyi dokonywa się w sposób zadawalniający. Nie potrzeba więc, zdaniem Pobiedonoscewa, obecnie w tym kierunku żadnych nadzwyczajnych środków administracyjnych. Pobiedonoscew kończy wnioskiem, aby ministerstwo spraw wewnętrznych na przyszłość środków tych zaniechało.

Znawcy tutejszych stosunków — pisze petersburski korespondent *Köln. Ztg* — przywiązują do tego pisma wielkie znaczenie, podnosząc, że niepodobna przypuścić, aby Pobiedonoscew z własnego natchnienia pismo takie zredagował.

(Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, miałaby ona w każdym razie znaczenie dla ziem polskich, jako zapowiedź, że rząd Mikołaja II nie będzie się wysilał przynajmniej na wyszukiwanie nowych rusyfikatorskich środków, poprzestając na dotychczasowych i tak już aż nadto dotkliwych, i że może przynajmniej w dziedzinie wyznaniowej — tej bowiem głównie dotyczy kompetencya Pobiedonoscewa — ulga jakaś nastąpi. Zresztą od słów i zapowiedzi do czynów, jeszcze, niestety, bardzo daleko.

(Przyp. red.).

Kolonia, 22 listopada. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Z powodu śledztwa w sprawie znanego telegramu *Praw. Wiestnika* otrzymało dymisyę dalszych dwóch członków rosyjskiej agentury telegraficznej. Uwagi godne jest, że o posadę dyrektora, która wakowała, ubiegał się także b. dyplomata Tatiszczew, którego prośby jednakże nie uwzględniono.

Berlin, 22 listopada. Tutejsza ambasada turecka wysłała pismo dzienników berlińskich, w którem zaprzecza wszelkim wiadomościom o złym stanie zdrowia sułtana.

Hamburg, 22 listopada. Tutejsza *Börsenhalle* zamieszcza wiadomość z Konstantynopola, że komitet armeński w Londynie wydał rozkaz, aby we środę urządzić rzeż w Konstantynopolu, lecz rząd turecki zawczasu stłumił grożące niebezpieczeństwo.

Londyn, 22 listopada. Podróżni, którzy przybyli na okręcie „Olivette" z Hawany do Keywest, donoszą, że Antonio Maceo, znany dowódca rokoszan kubańskich, atakował z 1.800 ludźmi generała Navarro koło Santa Clara, i zwyciężył go po 17-tu godzinnej walce; Hiszpanie mieli 500 zabitych. Navarro jest ciężko ranny i tylko z największym trudem zdołał ujść niewoli.

Rzym, 22 listopada. *Riforma* dowiaduje się z Petersburga, że Rosya w obronie Armeńczyków ani palcem nie ruszy, gdyż na wszelki sposób pragnie pokój utrzymać.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 listopada. Ambasador angielski w Konstantynopolu, Currie, wziął wczoraj udział w śniadaniu u ambasadora angielskiego Monsona, na które zaproszono także ambasadora niemieckiego Eulenburga, oraz ambasadora tureckiego Ghaliba paszę. Currie odjechał w nocy do Konstantynopola.

Wiedeń, 22 listopada. Cesarz udzielił wczoraj pomiędzy innymi także hr. Hohenwartowi posłuchania.

Wiedeń, 22 listopada. Komisya budżetowa załatwiła się z preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ellischau, 22 listopada. Z hr. Taaffem już tak źle, że każdej chwili spodziewać się można katastrofy.

Lublana, 22 listopada. W okręgu wyborczym kuryi gmin wiejskich Czrnomeli, wybrano ks. proboszcza Schweigera (konserwatysta) wszystkiemi 52 oddanemi głosami, w Kramburgu marszałka Detelę (kons.) wszystkiemi 88 głosami i kapelana Andrzeja Calana 87 głosami, w Koczewiu kanonika Kluna (konserw.) 79, a włościanina Pakisa 44 głosami na posłów do sejmu. W ostatnim okręgu wyborczym pozostał słowieński liberalny sędzia Visnikar 40, a naczelnik gminy Ignacy Merbar (nie należący do żadnego stronnictwa) 8 głosami w mniejszości. W kuryi gmin wiejskich okolicy Lublany wybrano konserwatywnego posła do Rady państwa Franciszka Povse'go 102, naczelnika gminy Gabryela Jelovseka 95 głosami, a w kuryi gmin wiejskich Radowlicy, ks. proboszcza Jana Axmana (kons.) wszystkiemi 47 głosami na posłów do sejmu.

Paryż, 22 listopada. Wobec oświadczenia ministra spraw zagranicznych, Berthélota, na wczorajszem posiedzeniu Izby, że sprawa na Wschodzie przybiera charakter więcej pokojowy, polepszyło się nieco usposobienie giełdy.

Paryż, 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów w *Elysée* oświadczył minister spraw zagranicznych, Berthélot, że wiadomości, które mu przesłano w sprawie wschodniej, nie usprawiedliwiają w żaden sposób obiegających onegdaj pogłosek alarmujących. Porozumienie mocarstw potwierdza się w stanowczej i trwałej formie.

Rada ministrów rozpoczęła następnie badanie dokumentów, nadeszłych z Madagaskaru. Liczba europejskich i krajowych żołnierzy, którzy dotąd ponieśli śmierć, wynosi 3500.

Londyn, 22 listopada. Artona przedstawiono wczoraj po raz drugi trybunałowi policyjnemu. Rozprawę nad jego wydaniem odroczono na 8 dni.

Rzym, 22 listopada. Izba rozpoczęła wczoraj znów swe obrady. Prezydent oświadczył, że minister sprawiedliwości przedłożył akta procesu przeciw Giolittiemu i tow., oskarżonym o kradzież dokumentów.

Pos. Giolitti oświadczył, że jest uszczęśliwiony tą wiadomością, będąc przygotowany do usprawiedliwienia swych czynności, jako minister i poseł; rozstrzygnięcie tej sprawy chętnie pozostawi on Izbie. Akta przekazano biurom.

Konstantynopol, 22 listopada. Podług ogłoszenia urzędowego spisywało w ostatnich dniach kilka indywiduów domy chrześcijańskie, oraz ich mieszkańców w niektórych dzielnicach miasta, aby wywołać zaburzenia. Zaprowadzono odpowiednie środki ku aresztowaniu i ukaraniu tych indywiduów.

Konstantynopol, 22 listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, że w pewnym domu w Djarbekir znaleziono z datą 2 kwietnia (?) 1895 r. i z inicyałami N. H. M. pismo, które ponownie dowodzi, że w rozmaitych okolicach Anatolii zaszłe niepokoje przypisać należy rewolucyjnym wichrzeniom kilku Armeńczyków. Pismo to zaczyna się i kończy zdaniem, że dążenie do wielkich celów wielkich ofiar wymaga i twierdzi, że wielkie mocarstwa przyrzekły Armeńczykom pomoc, jednakże nie można spokojnie czekać, ale trzeba głos podnieść.

Ażeby dziką naturę wrogów wykryć, trzeba uderzyć w ich religię. Jeżeli „odważni bracia" opanują miejsca, w których „dzicy nabożeństwa swoje odprawiają", to niewątpliwy skutek osiągną. Pismo to wzywa wreszcie do pośpiechu i dodaje w końcu, że tego rodzaju napady nie są tak niebezpieczne, jakby się wydawało.

Konstantynopol, 22 listopada. Wili z Adany donosi telegraficznie, że we wsi Czekmesermen poddali się, skutkiem usiłowań Sabita-Paszy, wszyscy rokoszanie, i przyszło do uroczystego pojednania stron zwaśnionych.

Na przedmieściu Konstantynopola Psamatia znaleziono rewolucyjne plakaty. Na wyszukanie ich autorów wyznaczono nagrody.

Konstantynopol, 22 listopada. Nieuzasadnione są pogłoski, jakoby Porta chciała skonfiskować część dochodów z długu publicznego; rząd turecki usiłuje tylko wpłynąć na zwiększenie się dochodów państwa z tego źródła.

Inspekcya w Erzerum przekazała wszystkie dochody tamtejszych kas wojskowych, jako zaliczkę. Inspekcyę kasy w Siwas zdołano uratować z wielką trudnością.

Zmniejszenie dziesięcin z 180.000 na 118.000 funtów miesięcznie przypisują niepomyślnym zbiorom jedwabiu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 listopada 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	20
Zjednoczony dług w srebrze	99	20
Austryacka renta złota	120	40
4% austryacka renta (marcowa)	100	—
4% węgierska renta złota	119	70
4% węgierska renta koron.	97	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1012	—
Akcye kredytowe	367	—
Londyn	121	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	02½
20 marek	11	80
20-frankówki za sztukę	9	60
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 22 listopada. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·68. Pszenica na wiosnę 7·28. Owies na wiosnę 6·55.

Wiedeń, 22 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 146·—; losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 428·—; Länderbank na 200 złr. 239·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1010.

Berlin, d. 22 listopada. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 231·— mrk. Austryacka złota renta 102·30 mrk. Austryacka srebrna renta 99.20 mrk. Węgierska złota renta 101·80 mrk. Węgierska renta koronowa 98·25 mrk. Austryackie banknoty 169·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·10	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połnd. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystankn	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Kryżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu **Porębskiego** i **Zimlera.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.